

OBRONA LUDU

tygodnik stronnictwa chrześcijańsko-ludowego.

Wychodzi co sobotę.
Kosztuje rocznie 4 kor.,
półrocznie 2 kor.
Numer pojedynczy kosztuje
20 hal.
Listów nieopłaconych nie
przyjmuje się.

Biuro bezpłatnej porady prawnej dla
ubogich prenumeratorów „Obrony
Ludu” jest otwarte codziennie
rano i popołudniu.
Kraków, ul. Pijarska 2.

Redakcja i administracja
znajduje się w Krakowie
ul. Pijarska 1. 2.

Ogłoszenia po 10 h. od wiersza
półszpaltowego.
Wszystkie listy i pieniądze
przesyłać należy pod adresem:
Administracja „Obro-
ny ludu”, Kraków ul. Pi-
jarska 1. 2.

PIJAŃSTWO JEST ŹRÓDŁEM ZBRODNI I NĘDZY!

Pochwalony Jezus Chrystus!

ZA WIARĘ OJCÓW.

Jak przed laty — tak i dzisiaj jeszcze nieustannie gnębi i prześladowuje rząd carski biednych braci naszych Unitów, którzy nie chcą zaprzeczyć się wiary ojców i powiadają, że raczej zginą, a prawosławia nie przyjmą. I nie wolno im nawet skarżyć się, mordowanym nie wolno nawet płakać. Czasami tylko przedrze się przez kordon carski bolesny jęk tych męczenników za wiarę. Cesarze i króle wysyłają armie do Chin niabyto dla obrony chrześcijan, a nie chcą stanąć w obronie gnębianych chrześcijan tuż pod ich okiem i bokiem — mordowanych przez dziesiątki lat, bitych knutami, wysyłanych na Sybir — nikt się za nimi nie ujmie.

Oto mamy przed sobą prośbę prześladowanych Unitów, wysłaną tajemnie do papieża dnia 8. czerwca 1900 r. Podajemy z tej skargi niektóre ustępy:

„Najmiłościwszy Ojczyści! Oto my, nędzne twoje dzieci, unicy z gubernii siedleckiej, upadamy z jękiem i płaczem u nóg Waszej Świętobliwości, abyś raczył się zlitować nad nami i Swojem wstawiennictwem wyjednać nam łaskawie u cesarza Rosji zwolnienie nas od kary wygnania z kraju ojczystego, od domów i rodzin naszych — za to, że nie chcemy się odłączyć od kościoła katolickiego i przejść na szyzmę. Niżej wymienieni z gubernii siedleckiej powiatu włodawskiego, wsi Jamy, parafii Ostrów, jeszcze w roku 1874 zostaliśmy wywiezieni

do chersońskiej gubernii i rozrzuconi po rozmaitych wsiach, abysmy łatwiej zapomnieli naszej świętej wiary katolickiej i języka polskiego. Lecz ani więzienie, ani bicia, ani przelew krwi nie oderwie nas od ukochanej naszej matki kościoła rzymsko-katolickiego i od gorącej miłości naszego Ojca św. papieża...

Podaliśmy prośbę o uwolnienie nas od kary wygnania do cesarza Rosyi w roku 1894, lecz od Mikołaja II-go otrzymaliśmy odmowną odpowiedź; a przyczyny tej odmowy nie możemy dociec, bo jesteśmy wszyscy wiernymi poddanymi cesarza Rosyi, wszystkie obowiązki względem jego osoby i państwa rosyjskiego wypełniamy, jak nam wiara nasza zaleca. tylko cała nasza wina jest w tem, że **nie chcemy**, bo nie możemy odstąpić wiary ojców naszych. Tysiące naszych braci Unitów cierpi za wiarę do dziś dnia na wygnaniu w rozmaitych guberniach na rozległych stepach całej Rosyi, wszyscy oni wzdychają i modlą się gorąco do Boga o uwolnienie, wszyscy zanosiliby do stóp Waszej Świątobliwości błagania i jęki straszne codzienne, gdyby mogli, ale jest to im wzbrownione pod karą więzienia i katorgi.

Garstka nas tylko pisze tę prośbę, ale jest ona wyrażeniem myśli i uczuć wszystkich nas wygnańców za wiarę i wszystkich tysięcy tych naszych braci Unitów, którzy pozostają w domu w gubernii siedleckiej i lubelskiej.

Pocieszali się nasi bracia unicy, że nowy cesarz Mikołaj da folgę prześladowaniu, bo przy spisie ludności rozporządził, aby wszystkich zapisywać do tej wiary, jaką wyznaje każdy; to i zapisywaliśmy się jako katolicy. Ale potem **wszczęło się prześladowanie jeszcze większe** i kilkudziesięciu z naszych znówu uwięzili. Księży obrządku łacińskiego, podejrzanych o to, że nam sprzyjają, wywożą do Rosyi, a innych rugują z miejsca wyższego na niższe, zostawiają miesiącami i latami bez obowiązków i bez utrzymania.“

Tu następują nazwiska podających tę prośbę, których nie możemy podać, gdyż nie chcemy narażać biedaków na nowe katusze.

Następnie wygnańcy opisują swe losy i historję swego wygnania:
„Wszyscy jednocześnie, t. j. 1874 r. zostaliśmy wywiezieni do gubernii chersońskiej ze wsi Jamy w gubernii siedleckiej. Trzech już stanęło przed Bogiem na sąd Jego. Tylko dziewięciu nas jeszcze żyje. Już 26 lat upływa, jak wydaleniu o setki wiorst od kraju, znajdujemy się wśród ludzi ciemnych, żyjących w szymie. Jesteśmy bez środków do życia, bo dostajemy tylko po 15 kopiejek na dobę. Choć w krótkich słowach podajemy tu to, co się działo w r. 1874 w naszej wsi Jamach, bo nikt w Europie naszą sprawą się nie zajmuje, świat, zdaje się, zapomniał o tysiącach ludzi, którzy są mordowani za wiarę, a znikąd nie mają pomocy.

Przyjechał do naszej wsi naczelnik Głowiński z kozakami i zbranym ludziom oznajmił od cesarza, że wszyscy mają być prawosławnymi, t. j. szymatnikami; wtedy mężczyźni, kobiety i dzieci padli na kolana i na twarz i oznajmili z wielkim krzykiem i płaczem: co chcecie róbcie z nami, my za nie nie odstąpimy wiary naszej rzymsko-katolickiej.

Rozgniewany naczelnik rozkazał kozakom **bić wszystek lud zgromadzony**, nie wyłączając kobiet. Z kobiet najbardziej obito następujące: (następują nazwiska). Dotąd bili w tłumie, ale później obet... dzili kozacy dom

od domu, wywoływali gospodarza, pytając go, czy podpisuje się na prawosławie; każdy rozumie się odpowiedział: „jestem katolikiem i umrę katolikiem.“ Wtedy dopiero kozactwo rozciągało każdego i zapamiętało biło pałkami i knutami z żelaznego drutu, tak iż krew się lala strugami.

Po tem zbieciu zabrano mężczyzn do więzienia, do miasta Biała, gub. siedleckiej, i tam w ciasnych pokojach trzymano po 30 ludzi przez 4 miesiące, tak, iż brakło miejsca na podłodze, aby się wszyscy mogli położyć. Po 4-ch miesiącach dopiero przeznaczali nam miejsca wygnania i powywozili nas etapem do rozmaitych gubernii cesarstwa. Wielu z nich już skończyło swój żywot doczesny na wygnaniu, jednak wszyscy prawie wytrwali w wierze katolickiej do ostatniego tchnienia.“

Tak postępuje carski rząd nie z jakimiś poganami, ale z katolikami, z wyznawcami prawdziwej wiary. I pomimo tego znajdują się jeszcze u nas takie łotry, którzy zachwalają cara, knut i szyzmę.

Klasztor Jasnogórski.

W r. 1382 przybyli na Jasną Górę OO. Paulini i wybudowali sobie skromny klasztor z drzewa, następnie wymurowano jeden korytarz, a w latach 1628 do 1633 drugi, a wreszcie z zapisu króla Władysława IV. dokończono cały kwadrat. Obecny gmach klasztorny, dwupiętrowy, ma kształt zamku obronnego, otoczonego sześciu wieżami. W sali dysput, w budynku obok klasztoru, znajduje się dziewięć obrazów, przedstawiających prawie całą historję Jasnej Góry. W tym samym budynku mamy też wspaniałą bibliotekę i archiwum, tu także znajdowała się drukarnia, z której pierwsza książka wyszła w r. 1628. Zamknęli ją w r. 1864 Moskale. Kiedy wystawiono na Jasnej Górze pierwszy kościół modrzewiowy, niewiadomo dokładnie. Najpierwsza wzmianka o kościele murowanym sięga roku 1593. Kościół ten, początkowo pod wezwaniem Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny, przechodził różne koleje. W r. 1690 pożar zniszczył kościół tak, że ocalała tylko kaplica, poczem w r. 1695 wystawiono nowy kościół, który przetrwał do dnia dzisiejszego. Kaplica, w której się mieści cudowny obraz Matki Boskiej, jest budynkiem osobnym, gdyż przedziela ją od kościoła zakrystya. Kaplicę tę wystawił Władysław Jagiełło. Starą tradycją jest, że obraz cudowny Matki Bożej wymalował na drzewie cyprysowem św. Łukasz, choć pewności co do tego nie ma. O losach, które ten obraz przechodził, zanim się dostał do Częstochowy, najrozmaitsze krążą wersje. Prawdopodobnem jest, iż przywieźli go ze sobą Paulini, gdy w liczbie szesnastu z klasztoru na Węgrzech „Nostre“ wysłani zostali do Polski na tę nową fundacyę. Koronacya obrazu nastąpiła w r. 1717. Jasna Góra przechodziła ciężkie chwile, począwszy od r. 1430, w którym to roku, jak pisze Długosz, napadli ją „łotry“, chcąc posiadać skarby klasztorne. Drugi napad tych samych „łotrów“ był w roku 1466, poczem nastąpiły chwile spokoju, aż wreszcie Jasna Góra zasłynęła w r. 1655 z dzielnej obrony, którą stawiła Szwedom. Obroną tą kierował dzielnie ks. Augustyn Kordecki. Prześlicznie opisał tę chwilę historyczną Sienkiewicz w „Potopie.“ Wido-

wnią walk była jeszcze Jasna Góra podczas konfederacji Barskiej. Od 8. lutego 1769 r. do 15. sierpnia 1772 r. trzymał się tutaj dzielnie Kazimierz Pułaski, broniąc się przeciwko Moskalom. Dalej w r. 1793 oblegał Jasną Górę wojska pruskie, a w r. 1806 odebrali ją Polacy. W r. 1809 starali się ją zabrać Austriacy, w r. 1813 zajęły twierdzę Jasnogórska wojska rosyjskie i zniosły na rozkaz cara Aleksandra I. wały i okopy. Dzisiaj Częstochowa znajduje się pod panowaniem carskiem. Moskale już nieraz chcieli pozabierać skarby z kościoła Jasnogórskiego, ale się obawiają mocy ludu polskiego. Czują, że gdyby najmniejszą krzywdę uczynili Jasnej Górze, to lud polski ze wszystkich trzech części Polski przemocą przeszedłby kordony graniczne i stanął w obronie kościoła, klasztoru i cudownego obrazu Najśw. Panny Maryi.

Postawienie nowej wieży będzie kosztować 200.000 rubli.

Rozmowa z posłem ludowym.

II.

(Dalszy ciąg rozmowy z posłem d-rem Danielakiem o sprawie reformy krajowej administracji).

— A więc, według zdania pana posła, niewiadomo, na co istnieją te Rady powiatowe, które przecież tak ogromnie wiele kosztują?

Dr. Danielak: Rady powiatowe w Galicyi istnieją właściwie i jedynie tylko dla robienia polityki w powiecie, dla przeprowadzania wyborów wszelkiego rodzaju. Gdyby nie było rad, panowanie kliki byłoby się już prawdopodobnie skończyło. Radom zawdzięcza konserwatyzyzm swoje, dotąd ciągle dominujące stanowisko. To, panie, ich fortece i pancerne wieże. utrzymywane ciężko zapracowanym groszem ludu. Według moich przybliżonych obliczeń, samo utrzymanie urzędników w Radach powiatowych, pomieszkanie, usługa, koszty kancelaryjne i t. d., jednym słowem, utrzymanie Rad powiatowych, t. j. wydatki administracyjne 74 Rad wynoszą rocznie przeszło 2 miliony koron. I za tych 2 miliony koron rocznie co mamy? **Nic.** Mamy splendor, mamy tak zwaną „autonomię powiatową.“ mamy zabawkę pańską, którą opłaca na swoją szkodę — lud biedny. Lud łoży na utrzymanie zbankrutowanych panków, co nie umie lub nie chcieli strzedz odziedziczonych majątków — jedni potracili fortunę za granicą, inni w kraju przepili i przegrali w karty, a nie mając co jechać za wiśli przy... Radach powiatowych! Znam jedną Radę powiatową gdzie posadę woźnego ma... zbankrutowany obszarnek i pobiera pensję roczną 1200 koron, a ponieważ sam, jako pan, wstydzi się pełnić obowiązki woźnego, więc trzyma posługacza i płaci temu 150 zlr. rocznie, ten pełni obowiązki woźnego, a emerytowany obszarnek chowa do kieszeni 900 zlr. (900 koron).

— Ależ to niepodobne do prawdy!

Dr. Danielak: Mogę panu wymienić tę Radę. (Tutaj poseł Danielak wskazał Radę powiatową, w której się to praktykuje).

Dr. Danielak: Oto pan masz treściwy obraz naszych Rad powiatowych. Drogi nie do przebycia, Kasy gminne w nieporządku, w Radzie urzę-

duje... w najlepszym razie sekretarz (jeżeli gdzieś nie zdarzyło się polowanie), w gorszych wypadkach... woźny. Marszałka i wicemarszałka powiat prawie nie zna.

— Czy, proszę pana posła, wszystkie Rady są jednakowe?

Dr. Danielak: Chcąc być sprawiedliwym, nie mogę powiedzieć: wszystkie. Jest w kraju kilka Rad powiatowych, których działalność jest widoczna, sześć, najwyżej dziesięć — inne znak życia dają tylko podczas wyborów.

— A te Rady, do których weszli włościanie?

Dr. Danielak: Włościanie są wszędzie w mniejszości, głos ich ginie. Zresztą ja wychodzę z założenia, że cała ta instytucja jest niepotrzebna, że pieniądze, jakie kosztuje, mogą być użyte z pożytkiem dla kraju i dlatego jestem za zniesieniem Rad powiatowych.

— A komużby pan oddał agendy dotychczasowe Rady powiatowej?

Dr. Danielak: Nadzór nad kasami gminnymi oddać starostom, a budowę i utrzymanie dróg przydzielić inżynierom krajowym, których liczbę trzeba by powiększyć i nadto dodać każdemu jednego przynajmniej technicznego urzędnika do pomocy. Kosztowałyby to około 500.000 koron rocznie. Z 2 milionów koron, obecnie łożonych na utrzymanie rad powiatowych — pozostałoby około 1.500.000 koron, za które moglibyśmy mieć w każdym powiecie szpital powiatowy, moglibyśmy uregulować płace nauczycieli ludowych, no i postarać się, aby raz znikła straszna cyfra 2300 gmin bez szkół!

— A na miejsce Rad powiatowych?

Dr. Danielak: W miejsce Rad, robiących politykę, zorganizowałbym w każdym powiecie porządną, uczciwą kasę powiatową, którejby podlegały bezpośrednio gminne, względnie parafialne kasy pożyczkowe Reiffeisenowskie. Lud potrzebuje gwałtem taniego i łatwego, krótkotrwałego kredytu. Potrzebuje na wiosnę na zasiew, na kupno konia lub krowy, na pogrzeb i t. d. — pożyczyc mu tanio na przeciąg 3 do 6 miesięcy, a z pewnością po żniwach odda, bo nie ma lepszego podatnika i dłużnika, jak nasz włościanin. — Kraj powinien wziąć w swoje ręce organizację kas pożyczkowych i organizację kredytu włościańskiego, a poznać kasy zaliczkowe, które najczęściej niczem się nie różnią od lichwiarskich, żydowskich gniazd, niszczących lud. — Przy każdej powiatowej kasie centralnej utworzyłbym osobny oddział parcelacyjny, któryby stał na straży ziemi w swoim powiecie, aby nie usuwała się nam z pod nóg i nie przechodziła w obce, wrogie narodowi ręce. — Nad wszystkimi kasami powiatowymi stałby Wydział krajowy razem z Bankiem krajowym.

— A co pan mówi na rezolucję, postawioną przez Eksc. Dunajewskiego i Sanguszkę w sprawie reformy administracji?

Dr. Danielak: We wniosku swoim, wzywającym rząd, aby połączył władze rządowe z władzami autonomicznymi — panowie ci oświadczyli się tem samem za zniesieniem Rad powiatowych. Ja to stawiam wyraźnie, oni może nie chcieli, a może nie mieli odwagi tego otwarcie powiedzieć. Mnie się jednak zdaje, że lepiej i honorowiej we własnym kraju i na swoich śmiectwach samemu zaprowadzić ład i uporządkować gospodarstwo, aniżeli nieustannie i tam nawet, gdzie tego nie potrzeba, wzywać rząd, który — jak wiemy — z tego wzywania nic sobie nie robi. Już się przyzwyczaił do corocznego wzywania... bez skutku.

— Kiedy — jak Pan sądzi — nastąpi rzeczywiście prawdziwa i korzystna dla kraju reorganizacyi maszyny administracyjnej w Galicyi?

Dr. Danielak: Gdy reprezentanci ludu wiejskiego, robotników i mieszczaństwa zdobędą w Sejmie odpowiednie i należne im stanowisko. Chwila ta niedaleka. Rok przyszły okaże. Lud pewny, oby tylko mieszczaństwo wybrało ludzi tęgieh i niezawisłych.

— A czy projekt reformy gminnej, wniesiony w Sejmie, będzie miał powodzenie lepsze od wniosku p. Hupki?

Dr. Danielak: Wątpię. Może mieć będzie większe powodzenie w Sejmie, ale lud go nie przyjmie. Przeciw gminom zbiorowym i pisarzom okręgowym lud wystąpi — gdyby była potrzeba — z całą siłą i gotów chwycić się najskrajniejszych środków. Jakaś kołowacizna opętała naszych matadorów. Wówczas, gdy wszystko wre i kipi, oni dolewają oliwy do ognia wnioskami i projektami, które tylko lud rozgoryczają, roznamiętniają, a w gruncie rzeczy są niewykonalne, bo rząd musi więcej liczyć się z głosem 5-milionowych mas ludu, aniżeli z garstką, tracącą z każdym dniem poważanie i znaczenie.

MĘCZEŃSTWO CHRZEŚCIJAN

za panowania cesarza rzymskiego Nerona.

(Ustęp z powieści Sienkiewicza „Quo vadis”).

(Ciąg dalszy).

I po chwili obaj z Chilonem¹⁾ ruszyli przez Pagus Janiculensis ku drodze Tryumfalnej. Na otwartych miejscach były i tu obozowiska, przeciwnie jednak przez nie z mniejszym trudem, albowiem większa część mieszkańców uciekała ku morzu drogą Portową. Za bramą Septimiańską jechali między rzeką a wspaniałymi ogrodami Domicyi, których potężne cyprysy świeciły czerwono od pożaru, jakby od zorzy zachodniej. Droga stawała się wolniejsza, czasem tylko przychodziło im walczyć z prądem napływającego wieśniactwa. Vinicius popędzał, o ile mógł, muła, Chilo zaś jadąc tuż za nim, rozmawiał przez całą drogę sam ze sobą:

— Oto pożar został za nami i teraz grzeje nas w plecy. Nigdy jeszcze na tej drodze nie było tak widno w nocy. O Zeusie! jeśli nie spuścisz ulewy na ten pożar, to znać, że nie kochasz Rzymu. Moc ludzka nie zagasi tego ognia. Takie miasto, któremu służyła Grecya i cały świat! A teraz pierwszy lepszy Grek będzie mógł prażyć swój bób w jego popiołach! Ktoby się tego spodziewał!.. I nie będzie już Rzymu, ni panów rzymskich... A kto zechce chodzić po zgłiszczach, gdy wystygną i świstać, ten będzie świstał bezpiecznie. O bogowie! świstać nad takim światowładnym miastem! Ktoby z Greków, albo nawet z barbarzyńców mógł się tego spodziewać?.. A jednak można świstać, bo kupa popiołu, czy zostanie po ognisku pastuchów, czy po spalonym grodzie, jest tylko kupą popiołów, którą prędzej, czy później wiat rozwieje.

¹⁾ Chilo — szpieg i szubrawiec. Udawał przed Viniciuszem, że jest jego przyjacielem, a on tymczasem szpiegował i zdradzał chrześcijan.

Tak mówiąc, obracał się chwilami w stronę pożaru i patrzył na fale ognia z twarzą zarazem złą i radosną. Poczem mówił dalej:

— Ginie! ginie! i nie będzie go już więcej na ziemi. Gdzie teraz świat będzie wysyłał swoje zboże, swoją oliwę i swoje pieniądze? Kto mu będzie wyciskał złoto i łzy? Marmur nie pali się, ale kruszeje w ogniu. Kapitol pójdzie w gruzy i Palatyn w gruzy. O Zeusie! Rzym był jako pasterz, a inne ludy jako owce. Gdy pasterz był głodny, zarzynał jedną z owiec, zjadał mięso, a tobie, ojcze bogów, ofiarował skórę. Kto, o Chmurowładny, będzie teraz zarzynał i w czyje ręce złożysz bicz pasterski? Bo Rzym gorzeje, ojcze, tak dobrze, jakbyś go sam zapalił piorunem.

— Spiesz się! — naglił Vinicius — co tam robisz?

— Płaczę nad Rzymem, panie — odpowiedział Chilo. — Takie jowiszowe miasto!..

I czas jakiś jechali w milczeniu, wsłuchując się w huk pożogi i w szum skrzydeł ptasich. Gołębie, których mnóstwo gnieździło się przy willach i po miasteczkach Kampanii, a zarazem i wszelkiego rodzaju polne ptaki z nad morza i z gór okolicznych, biorąc widocznie blask pożaru za światło słońca, leciały całymi stadami naosłep w ogień.

Vinicius pierwszy przerwał milczenie:

— Gdzie byleś, gdy pożar wybuchnął?

— Szedłem do mego przyjaciela, Euriciusa, panie, który trzymał kram przy Wielkim cyrku, i rozmyślałem właśnie nad nauką Chrystusa, gdy poczęto wołać: „Ogień!“ Ludzie gromadzili się koło cyrku dla ratunku i przez ciekawość, ale gdy płomień ogarnęły cały cyrk, a prócz tego poczęły się ukazywać naraz i w innych miejscach, trzeba było myśleć o własnym ocaleniu.

— Czy widziałeś ludzi, rzucających pochodnie do domów?

— Czego ja nie widziałem, wnuku Eneasza! Widziałem ludzi, torujących sobie w tłoku drogę mieczami; widziałem bitwy i rozdeptane na bruku wnętrzości ludzkie. Ach, panie, gdybyś na to patrzył, sądziłbyś, że barbarzyńcy zdobyli miasto i wyprawiają rzeź. Ludzie naokół wołali, że nadszedł koniec świata. Niektórzy stracili zupełnie głowy, i, zaniechawszy nieczki, czekali bezmyślnie, póki ich nie ogarną płomień. Inni wpadli w obłęd, inni wyli z rozpacz, ale widziałem i takich, którzy wyli z radości, albowiem, o panie, dużo jest na świecie złych ludzi, którzy nie umieją ocenić dobrodziejstw waszego łagodnego panowania i tych słusznych praw, na mocy których odbieracie wszystkim to, co mają, i przywłaszczacie sobie. Ludzie nie umieją się pogodzić z wolą bogów!

Vinicius zbyt był zajęty własnymi myślami, by zauważyć ironię, drgającą w słowach Chilona. Dreszcz przerażenia chwycił go na samą myśl, że Lygia mogła się znaleźć wśród tego zamętu, na tych strasznych ulicach, na których rozdeptywano wnętrzości ludzkie. Więc, jakkolwiek mało dziejąc się razy wypytywał już Chilona o wszystko, co ten mógł wiedzieć, zwrócił się do niego raz jeszcze:

— A ich widziałeś na Ostrianum własnymi oczyma?

— Widziałem, widziałem dziewicę, świętego Linnusa i Piotra Apostoła.

— Przed pożarem?

— Przed pożarem, Mitro!

Lecz w duszy Viniciusa zrodziła się wątpliwość, czy Chilo nie kłamie, więc powstrzymawszy muła, spojrział groźnie na starego Greka i spytał:

— Coś ty tam robił?

Chilo zmieszał się. Wprawdzie, jak wielu ludziom, tak i jemu wydało się, że razem z zagubą Rzymu nadechodzi kres i rzymskiego władztwa, ale tymczasem był sam na sam z Viniciusem, przypomniał zaś sobie, że tenże zakazał mu pod straszliwą groźbą podpatrywać chrześcijan, a zwłaszcza Linnusa i Lygię.

— Panie — rzekł — czemu mi nie wierzysz, że ich miłuję? Tak jest! byłem na Ostrianum, albowiem jestem nawpół chrześcijaninem. Pyrrhon nauczył mnie cenić więcej cnotę od filozofii, więc coraz bardziej lgnę do ludzi cnotliwych. A przytem, o panie, jestem ubogim, i gdy ty, Jowiszu, bawiłeś w Antium, często przymierałem głodem nad księgami, więc siadałem przy murze Ostrianum, albowiem chrześcijanie, jakkolwiek sami ubodzy, więcej rozdają jałmużn, niż wszyscy inni, razem wzięci, mieszkańcy Rzymu.

Powód ten wydał się Viniciusowi wystarczającym, więc zapytał mniejszą groźnie:

— I nie wiesz, gdzie na ten czas zamieszkał Linnus?

— Ukarales mnie raz za ciekawość, panie, okrutnie — odpowiedział Grek.

Vinicius umilkł i jechali dalej.

— Panie — rzekł po chwili Chilo — nie odnalazłbyś dziewicy, gdyby nie ja, ale jeśli ją odnajdziemy, nie zapomnisz o ubogim mędrцу?

— Dostaniesz dom z winnicą pod Ameriolą — odpowiedział Vinicius.

— Dzięki ci, Herkulesie! Z winnicą?... Dzięki ci! O, tak! z winnicą!

Mijali teraz wzgórze Watykanu, które świeciły czerwono od pożaru, lecz za Naumachią skręcili w prawo, by po przebyciu pola Watykańskiego zbliżyć się do rzeki i przeprawiwszy się przez nią, dotrzeć do Porta Flaminia. Nagle Chilo powstrzymał muła i rzekł:

— Panie! Przyszła mi do głowy dobra myśl.

— Mów — odpowiedział Vinicius.

— Między wzgórzem Janikulskiem a Watykanem, za ogrodami Agrypiny, są podziemia, z których wybierano kamienie i piasek pod budowę cyrku Nerona. Posłuchaj mnie, panie! W ostatnich czasach żydzi, których, jak wiesz, mnóstwo jest na Zatybrzu, poczęli okrutnie prześladować chrześcijan. Pamiętasz, że już, za boskiego Klaudyusza takie tam były rozruchy, iż cesarz zmuszony był wygnać ich z Rzymu. Dziś, gdy wrócili i gdy, dzięki opiece Augusty, czują się bezpieczni, tem zuchwalej pomiatają chrześcijanami. Ja to wiem! jam widział. Żaden edykt przeciw chrześcijanom nie został wydany, ale żydzi oskarżają ich przed prefektem miasta, iż mordują dzieci, czczą osła i opowiadają naukę, nie uznaną przez senat, a sami biją ich i napadają na domy modlitwy tak zawzięcie, że chrześcijanie kryją się przed nimi muszą.

— Co więc chcesz powiedzieć? — spytał Vinicius.

— To panie, że synagogi istnieją otwarcie na Zatybrzu, ale chrześcijanie, chcąc uniknąć prześladowań, muszą się modlić w ukryciu i zbierają się w opustoszałych szopach za miastem, lub w arenariach. Ci, którzy mieszkają na Zatybrzu, wybrali sobie to właśnie, które powstało z przyczyny budowy cyrku i różnych domów wzdłuż Tybru. Teraz, gdy ginie miasto, niechybnie wyznawcy Chrystusa modlą się. Znajdziemy ich nieprzeliczone mnóstwo w podziemiach, dlatego radzę ci, panie, abyśmy tam wstąpili po drodze.

— Wszakżeś mówił, że Linnus udał się do Ostrianum — zawołał niecierpliwie Vinicius.

— A ty mi przyrzekłeś dom z winnicą pod Ameriolą — odpowiedział Chilo — więc chcę szukać dziewicy wszędzie, gdzie mam nadzieję ją znaleźć. Po wybuchu pożaru mogli powrócić na Zatybrze... Mogli okrążyć miasto, tak, jak my okrążamy je w tej chwili. Linnus ma dom, może chciał być bliżej domu, by obaczyć, czy pożar nie ogarnie i tej dzielnicy. Jeśli wrócili, tedy przysięgam ci, panie, na Persefonę, że znajdziemy ich na modlitwie w podziemiu, a w najgorszym razie zasięgniemy o nich wiadomości.

— Masz słuszość, a zatem prowadź! — rzekł trybun.

Chilo bez namysłu skręcił na lewo, ku wzgórz. Na chwilę zбочe owego wzgórza przesłoniło im pożar tak, że, jakkolwiek pobliskie wzniesienia były w świetle, oni sami znaleźli się w cieniu. Minawszy cyrk, skręcili jeszcze na lewo i weszli w rodzaj wąwozu, w którym było zupełnie ciemno. Ale w ciemnościach owych Vinicius dojrzał roje migających latarek.

— Oto oni! — rzekł Chilo. — Będzie ich dziś więcej, niż kiedykolwiek, bo inne domy modlitwy spłonęły, lub pełne są dymu, jak całe Zatybrze.

— Tak! słyszę śpiewy, — rzekł Vinicius.

Jakoż z ciemnego otworu w górze dochodziły śpiewające głosy ludzkie, latarki zaś ginęły w nim jedna za drugą. Lecz z bocznych wąwozów wysuwały się coraz nowe postacie, tak, że po jakimś czasie Vinicius i Chilo znaleźli się wśród całej gromady ludzi.

Chilo zsunął się z muła i, skinąwszy na wyrostka, który szedł obok, rzekł mu:

— Jestem kapłanem Chrystusa i biskupem. Potrzyjmy nam muły, a dostaniesz moje błogosławieństwo i odpuszczenie grzechów.

Potem nie czekając odpowiedzi, wsunął mu w ręce cugle, sam zaś przyłączył się wraz z Viniciusem do idącej gromady.

Po chwili weszli do podziemia i posuwali się przy mdłym blasku latarek ciemnym korytarzem, póki nie dotarli do obszernej jaskini, z której widocznie wybierano poprzednio kamień, albowiem ściany utworzone były z świeżych jego odłamów.

Było tam widniej, niż w korytarzu, gdyż prócz kaganków i latarek płonęły pochodnie. Przy ich świetle ujrzał Vinicius cały tłum ludzi klęczących, z rękoma wyciągniętymi do góry. Lygii, Piotra Apostoła, ni Linnusa nie mógł nigdzie dojrzeć, natomiast naokół otaczały go twarze uroczyste i wzruszone. W niektórych widoczne było oczekiwanie, trwoga, nadzieja. Blask odbijał się w białkach wzniesionych oczu, pot spływał po białych, jak kreda czołach; niektórzy śpiewali pieśni, inni powtarzali gorączkowo imię Jezus, niektórzy bili się w piersi. Po wszystkich znać było, iż lada chwila oczekują czegoś nadzwyczajnego.

Wtem pieśni umilkły i nad zgromadzeniem, we framudze, powstała po wyjęciu ogromnego głazu, ukazał się znajomy Viniciusowi Kryspus ¹⁾, z twarzą jakby nawpół przytomną, blada, fanatyczną i surową.

(Ciąg dalszy w następnym numerze).

¹⁾ Starzec chrześcijański.

POUCZENIA PRAWNE.

O odwołaniu (czyli rekursach) od wyroków karnych, wydanych przez Sądy powiatowe.

1) **Odwołanie ustne.** Weźmy sobie taki przykład: Bartłomiej Gargula za pobicie Walentego Gulickiego wyrokiem c. k. Sądu powiatowego n. p. w Mszanie dolnej dnia 1. sierpnia 1900 r. skazany został: 1) na karę aresztu przez 4 tygodnie, 2) na zapłacenie Walentemu Gulickiemu tytułem odszkodowania kwoty 12 koron. Bartłomiej Gargula z wyroku sędziego niezadowolony zapytany, czy wyrok przyjmuje, oświadczył: „zgłaszam odwołanie od wyroku mi ogłoszonego co do 1) winy, 2) kary i 3) odszkodowania i proszę, by to moje odwołanie do protokołu rozprawy zapisaniem zostało.

Sędzia oświadczenie Bartłomieja Garguli pisarzowi wpisać do protokołu polecił. Gargula już żadnego pisma do Sądu nie wniósł, a po upływie niespełna miesiąca do rozprawy apelacyjnej w Nowym Sączu wezwanie otrzymał, i rozprawa 2-ga się odbyła.

2) **Odwołanie pisemne.** N. p. Bartłomiej Gargula po ogłoszeniu wyroku mógł bez żadnego oświadczenia wydalić się z izby sądowej, a wtedy wolno mu jest w przeciągu dni 3-ch zgłosić czyli zapowiedzieć odwołanie. Termin dni 3-ch liczy się w ten sposób, że dnia, w którym wyrok został ogłoszony, nie liczy się wcale, jeśli więc wyrok zapadł 1. sierpnia, to odwołanie wnieść można 2-go, 3-go i 4-go sierpnia. Mieszkający w siedzibie Sądu wyrokującego wnieść mogą odwołanie w dzienniku podawczym tegoż Sądu. Jeśli ktoś mieszka poza siedzibą Sądu wyrokującego, powinien tak sobie wyrachować, aby odwołanie na pocztę (dla pewności za recepiem) nadane, najpóźniej w 3-im dniu terminu do Sądu wpłynęło. Nadmienić należy, że jeśli sędzia po ogłoszeniu wyroku dyktuje do protokołu: „zasądzony zastrzega sobie 3 dni do namysłu“ — nie jest wtedy odwołanie zapisane, a jedynie tylko uwidoczniono, że zasądzony do protokołu rozprawy odwołania nie zgłosił. Bez względu na to, czy zasądzony zastrzega sobie 3 dni do namysłu, czy nie, przysługuje mu zawsze prawo wniesienia w dniach 3-ch odwołania.

W jaki sposób pisać należy odwołanie posłużyć może następujący przykład:

Do Świątynnego ck. Sądu powiatowego w Mszanie dolnej!

Sprawa karna Walentego Gulickiego przeciw Bartłomiejowi Garguli o pobicie.

Od wyroku ck. Sądu powiatowego w Mszanie dolnej z dnia 1. sierpnia 1900 r., którym zostałem zasądzony na karę aresztu przez 4 tygodnie i na zapłacenie Walentemu Gulickiemu tytułem odszkodowania kwotę 12 koron zgłaszam odwołanie co do winy, kary i odszkodowania i upraszam o doręczenie mi wyroku na piśmie celem wniesienia wyroku odwołania.

Bartłomiej Gargula.

(Ciąg dalszy w następnym numerze).

CHRZEŚCIJANIE BIERZCIE DZIERŻAWĘ MYT!

Na rok 1901, ewentualnie na 3 lata, t. j. do końca 1903 r. będą wdzierżawione następujące myta:

L. porząd.	Powiat	Droga krajowa	Nazwa stacyi	Cena wywożenia w koron.	Uwaga
1		Kraków - Oleśmek	Zwierzyniec	5900	
2	Krakowski	Kraków - Baran	Bieńczyce	3700	z domkiem
3		Ożyźny - Ośo	Mogiła	3600	
4					
5	Wadowicki	Zator - Sucha	Graboszyce	3410	
6			Goryczkowce	3500	
7			Skawce	1260	
8			Gródek	320	
9			Zabełcze	4080	
10	Nowo-Sądecki	Zakliczyn - Sącz - Niedzica	Biegonice (Stary Sącz)	8460	z domkiem
11			Maszkowice (Łącko)	4180	z domkiem
12			Krościenko (Łękica)	2160	z domkiem
13			Szczawnica	2000	
14	Gorlicki	Gorlice - Konieczna	Siary	5400	z domkiem
15			Ropica ruska	3852	z domkiem
16			Gładyszów	1200	z domkiem
17			Konieczna	1948	
18	Tarnobrzesci	Dębica - Nadbrzezie	Zaleszany	1144	z domkiem
19			Miechocin	3026	z domkiem
20			Wielowieś	2000	z domkiem
21	Rzeszowski	Rzeszów - Nadbrzezie	Staromieście	2480	z domkiem
22			Jasionka	3720	z domkiem
23	Kolbuszowski	Rzeszów - Nadbrzezie	Sokołów	3100	z domkiem
24	Łańcucki	Przeworsk - Kańczuga	Przeworsk	1720	
25	Brzozowski	Dynów - Sanok	Wojciechówka	1720	z domkiem
26			Nozdrzec	1000	z domkiem
27			Niewistka	1000	
28			Jabłonka	2400	
29			Pakosówka	1500	
30	Sanocki	Przemyśl - Sanok	Tyrawa wołoska	903	
31	Dobromilski	Przemyśl - Sanok	Załuż	1830	
32			Bircza	3812	
33	Przemyski	Przemyśl - Sanok	Olszany	5410	
34	Jarosławski	Jarosław - Bełzec	Przemyśl	6010	
35			Jarosław	14440	
36			Makowiska	2390	
37			Wulka zapałów.	2880	z domkiem
38			Oleszyce	2140	z domkiem
39			Cieszanów	4810	
40			Prażów	1710	
	Bełzec	2690			

Licytacje odbędą się w Radach powiatowych od dnia 23. września do 23. października. Wydział Rady powiatowej oznaczy dzień licytacji. Oferty trzeba pownosić przed 23. września. Więc spieszcie się. Łączcie się w spółki i bierzcie myta. Dotychczas na tych prawie wszystkich mytach siedzą żydzi i żyją z chrześcijan. Dziś przyszedł już czas, że możemy żydów z myt pousuwać i sami siaść na mytach i żyć z nich. — Ktoby nie chciał wnosić oferty do Wydziału powiatowego, to może wnieść ofertę wprost do **Wydziału krajowego** we Lwowie, a to do dnia 23. września b. r. Każda oferta ma być należycie opieczetowana i zawierać oświadczenie, że oferentowi znane są wszystkie warunki licytacyjne i że wszystkim warunkom dzierżawy w zupełności się poddaje. Nadto ma oferent podpisać protokół licytacyjny, odnoszący się do dzierżawy, o którą się ubiega, na dowód, że przyjmuje postanowienia w tym protokole zawarte. Na kopercie oferty wymieni podający nazwę stacyi, o której dzierżawę się ubiega. Jednocześnie z powołaniem się na wniesioną ofertę ma być oddzielnie pod osobną kopertą, należycie opieczetowaną z wymienieniem na niej stacyi mytniczej złożone wadyum licytacyjne, które wynosić ma 10% łącznej kwoty wywoławania.

Więc dopóki nie będą zupełnie zniesione myta, włościanie i mieszczenie bierzcie się do myt, stawajcie do licytacji i odbierajcie chleb, który wam wydarło.

Sprawy ludowe.

Wybory do Sejmu z 10-ciu miast odbyły się dnia 4. września. 1) Podgórze i Wieliczka wybrały p. Maryjewskiego, kandydata postawionego przez starostę w Podgórzu i popieranego całą siłą przez żydów Podgórsko-Wielickich. Kabał kazał na niego głosować i wybrano go. Wstrzymało się jednak od głosowania w Podgórzu 450 wyborców, a w Wielicze 340 — to znaczy, że blisko 800 wyborców nie głosowało, bo nie chciało głosować na kandydata żydowsko-starościńskiego. Wieliczka i grono wyborców z Podgórza chciały głosować na d-ra Danielaka. Dr. Danielak jednak oświadczył, że nie kandyduje, mimo to niektórzy na niego głosowali. Wybrano więc p. Maryjewskiego, który sam o sobie powiedział, że jest na pół stańczykiem, a na pół liberalno-żydowskim demokratą. Ładnego posła ma więc Podgórze. 2) Bochnia i Wadowice wybrały p. Maissa. Co on wart — już pisaliśmy. Całe Wadowice głosowały na p. Gołaba, ale Bochnia większa — przeważała. P. Maiss będzie popierał dalej żydów — jak dotąd. 3) Gorlice-Jasło wybrały p. Jaworskiego, popieranego silnie przez rząd. 4) Krosno i Sanok wybrały adwokata katolika Jugendfeina, który staje po stronie ludu. 5) Miasto Brzeżany-Złoczów wybrały kandydata rządowego d-ra Szecla. — Z wyborów więc tych lud żadnej pociechy mieć nie będzie. To nowa wskazówka, że lud nie może się oglądać na nikogo, tylko na siebie. Swoich interesów musi pilnować i w przyszłym roku swoich wybrać, ludzi z głową, sercem — takich, co dali dowody pracą, że ludowi służą, a nie stańczykom.

Stronnictwo ludowe połączyło się ze stronnictwem liberalno-demokratycznym, zawierając sojusz, który podpisali przywódcy jednego i drugiego stronnictwa. Akt tego połączenia tak brzmi: „Przeświadczeni, że nieodzowne

reformy na wszelkich polach życia publicznego skuteczniej dadzą się osiągnąć, a przemożny wpływ koalicji stronnictw konserwatywnych łatwiej da się zwalczyć, jeżeli stronnictwa postępowe do tych celów dążyć będą w porozumieniu — postanawiamy: Stronnictwo ludowe i stronnictwo demokratyczne, w niczem swej autonomii partyjnej nie uszczuplając, zawierają sojusz, mocą którego będą — ilekroć zajdzie potrzeba — porozumiewać się ze sobą i współdziałać. Zakres możliwego współdziałania ma obejmować zarówno sprawy ściśle polityczne, jak i wszelkie inne sprawy użyteczności publicznej. Organem dla porozumienia się będzie komisya między-partyjna.“

Krzywdy i nadużycia.

Katolickie żydy. Niejednokrotnie mamy smutną sposobność skonstatować, iż chrześcijański lichwiarz jest nieraz większym łotrem, aniżeli kilku lichwiarzy żydowskich razem wziętych. Niedawno zamknęli jednego takiego łotra, byłego notaryusza Rogalskiego na 1½ roku więzienia za zniszczenie ludu lichwą. Obecnie wszystkie pisma donoszą, że Miejska Kasa oszczędności w Bochni wniosła do sądu podanie, aby jej było wolno zlicytować cztery realności i kilkadziesiąt morgów gruntu za dług wynoszący tylko 22 złr. Realności należą do Antoniego Zugaja z Baczkowa. — Najgorszy lichwiarz żydowski jeszcze nie miałby tej śmiałości. I to zrobiła chrześcijańska Kasa. Sąd podanie odrzucił.

Doła nauczycieli. W powiecie skałackim — jak nam piszą — w majątku marszałka powiat. Zagórskiego znajduje się szkoła, którą zbudowano za dość okazałą sumę — widocznie bez dozoru władz, gdyż w mieszkaniu nauczyciela, składającego się z dwóch pokojów, podłoga zupełnie zgnita, a na ścianach i pod podłogą grzyb sobie buja. Doniesienia do władzy szkolnej nie odniosły dotąd najmniejszego skutku, p. inspektora widocznie nie to nie obchodzi, gdyż dotąd żadnych zarządzeń nie poczynił. Biedni nauczyciele ludowi nie dość, że są narażeni na rozmaite nieprzyjemności, nędzę i głód, ponadto ginąć muszą w mieszkaniach, zatrutych grzybem. Chybaż i w Chinach nie mogłoby dzieć się nic podobnego.

Ck. Starostwu w Chrzanowie zwracamy uwagę na zażalenie S. Zięby, J. Zymana, S. Rakoczego, J. Kawalera, J. Nieużyty i S. Gregorczyka, wydrukowane w *Więńcu Polskim* nr. 34 z dnia 2. września b. r. na str. 513, w którym to zażaleniu w wierszu 10-tym jest powiedziane, że chcąc dostać paszport muszą „w starostwie się opłacać.“ Należałoby zbadać, o jakich to opłatach ludzie ci piszą, boć chyba obecnie po usunięciu ś. p. Rogójskiego — opłat za wydawanie paszportów już żaden żydek nie bierze.

Rada Państwa rozwiązana!

Dnia 7. września ogłosił rząd patent cesarski, rozwiązujący austriacką Radę Państwa. Nowe wybory odbędą się prawdopodobnie w połowie grudnia b. r.

Po 4-ech latach walki obstrukcyjnej w parlamencie, prowadzonej najpierw przez Niemców, następnie przez Czechów — po upadku pięciu rządów: Badeniego, Gautscha, Thuna, Klarego, Witteka, szósty z rządu prezydent ministrów Kerber przyszedł do przekonania, że nie ma innej rady, jak rozwiązanie obecnej Rady Państwa i rozpisanie nowych wyborów. Rząd ma nadzieję, że nowa Rada Państwa zacznie użytecznie pracować — płonna to jednak nadzieja, żadna bowiem Rada Państwa nie może dopuścić do tego, aby Niemcy krzywdzili ludy słowiańskie. Dość już znosiliśmy i cierpieliśmy ze strony zaciekłych Germanów, którzy od lat tysiąca gnębią Polaków, Czechów, Słowaków, Kroatów, Serbów i t. d. — a tutaj w państwie austriackiem tuczą się całe dziesiątki lat na naszej krzywdzie. Dość tego! Nowe nasze wybory powinny dać dzielnych ludzi, odważnych, śmiałych — tchórze niech zostaną w domu ziemniaki piec, — pijaków pozostawić w opinacji — a do Rady Państwa wybrać ludzi zdolnych, uczciwych, dobrych Polaków i sprawie ludowej oddanych całą duszą. Bracia! wybory — to walka. Nie leje się tutaj krew, nie słyhać huku armat, ale walka to ważniejsza, aniżeli walka krwawa. Zaraz się zbierajcie i naradzajcie, komu dacie mandaty poselskie. Nie agitator, ale sumienie własne i rozum niech wam powiedzą, na kogo macie głosować. Wybory te są tajne, kartkami — więc każdy głosować może, jak zechce, bo nikt — prócz Boga — nie wie, komu wyborca głos swój odda. — **Bracia — do broni!**

Kronika i rozmaitości.

Do końca roku tylko 1 korona. Każdy nowy prenumerator, który zaraz nadeszle 1 koronę, będzie otrzymywał *Obronę Ludu* co tygodnia aż do Nowego Roku. — Naszych szanownych prenumeratorów, czytelników i przyjaciół prosimy uprzejmie, aby każdy z nich namówił jednego swojego znajomego lub sąsiada, aby sobie zaprenumerował *Obronę Ludu*. Najlepiej zaraz wziąć od niego 1 koronę i przysłać pocztą pod adresem: Administracya *Obrony Ludu* w Krakowie, ul. Pijarska 1. 2. W przyszłym roku otrzyma każdy nasz prenumeratorem zupełnie darmo mapy, to jest **obrazy wszystkich części świata**, a więc obraz Ameryki, Azji, Europy, Australii i Afryki — dalej każdy otrzyma obraz Polski, Galicyi, państwa Austriackiego, obraz Brazylii, obraz Chin, obraz południowej Afryki, gdzie obecnie Anglicy dobijają Boerów i t. d. Dlatego damy każdemu takie obrazy całego świata, aby się dowiedział i widział, jak wyglądają te różne lądy i morza, o których czyta. Wielu czyta o Afryce, o Ameryce, o Brazylii, o Chinach, o Warszawie, o Syberii i tak dalej, a nie ma pojęcia, jak wygląda ten kraj lub morze, jak do niego daleko, jak się tam jedzie. Otóż aby lud uczyć i oświecać, postanowiliśmy każdemu czytelnikowi dać darmo mapy wszystkich części świata i wszystkich ważniejszych państw, krajów i miast. Będziecie widzieli, jakim to wielkiem państwem była nasza ukochana Ojczyzna — Polska i jak ją wrogowie na sztuki pocięli i między siebie podzielili. — Jak widziacie — pracujemy dla was — Bracia — co sił starszy, otóż nawzajem prosimy, abyście wy nam w tej pracy uczciwie pomagali. Niech każdy tylko jednego prenumeratorem nam znajdzie, a już pomoc wasza będzie bardzo wielką.

0 przysłanie 20 złr. napisał do technika p. Bocińskiego p. Ambroży Wesołowski z Wadowic i zagroził p. Bocińskiemu, że jeżeli mu pieniądze nie przyszle, to go będzie skarżyć do sądu o niedotrzymanie przyrzeczenia.

120-letni oblubieniec. Jeden z dzienników tureckich donosi, iż w osadzie Bodra żyje 120-letni Turek Ismail, cieszący się dotychczas nadzwyczajną czerstwością. Hodowca drobiu, dotychczas często wędruje pieszo do odległego o sześć godzin Cartinu, dla sprzedania jaj na targu. W czasie długiego swego żywota miał 34 żon, z których ostatnią zaślubił przed kilku dniami. Zaślubiny odbyły się z wielką uroczystością przy dźwiękach kapeli i odgłosie radosnych wystrzałów. 120-letni oblubieniec i o połowę młodsza oblubienica stanęli na czele weseleńnego pochodu, w gronie którego postępowało całe męskie potomstwo patriarchy-oblubienica: 140 synów, wnuków i prawnuków.

Kury w ogrodzie. Powiadają, że kto chce mieć ogród, ten nie powinien hodować kur; rzecz się jednak inaczej przedstawia, owszem, należy kury wypuszczać co kilka dni do ogrodu na pewien ograniczony czas. Wiadomo z doświadczenia, że kury, opuściwszy kurnik po całonocnem zamknięciu, nie zatrzymują się dłużej na jednym miejscu, ale przedewszystkiem przeszukują powierzchnie cały teren. Wpuszczone rano do ogrodu, idą od grządki do grządki i zjadają wszystkie owady i gąsienice, znajdujące się na powierzchni ziemi i na roślinach, nie wyrządzając przytem żadnej szkody. Jeżeliby ktoś chciał nie dopuścić ich do pewnej części ogrodu, to łatwo to może uczynić, gdyż stadem kur można tak samo kierować, jak stadem bydła. — Gdy po kilku dniach pogody spadnie deszcz, wówczas kury z nadzwyczajną szybkością wyłapują i połykają glisty, które często w ogrodzie wyrządzają dotkliwie szkody. Nie należy jednakże kur zostawiać w ogrodzie dłużej niż przez pół godziny, gdyż poczynają zaraz grzebać, gdy na powierzchni ziemi zabraknie robactwa.

Ludożerstwo. Na wyspie Sachalinie, dokąd Rosya wysłała zbrodniarzy, skazańcy Borowienko i Pieczorowski umknęli z więzienia. Błądząc po lesie bez pożywienia, zaczęli wreszcie doznawać strasznych katuszy głodu. Wówczas Borowienko rzucił się na swego towarzysza, zamordował go i przez pewien czas żywił się jego ciałem. Gdy go schwytano i przyprowadzono do więzienia, w torbie jego znajdował się jeszcze kawałek ludzkiego mięsa.

Z targów zbożowych. Kraków, dnia 11. września. Płacono za 100 kilogramów netto: Pszenica od 15·20 do 17·—; — Żyto od 13·60 do 15·—; — Jęczmień od 12·85 do 14·20; — Owies z opłatą akcyzową od 13·— do 14·—; — Groch od 17·— do 24·—; — Tatarka od 14·— do 17·—; — Proso od 10·— do 11·50; — Fasola od 14·— do 21·—; — Jagły od 19·— do 25·—; — Siano od — do 5·60; — Słoma od — do 4·—; — Koniczyna na paszę od — do 6·80; — Ziemniaki za hektolitr od 3·— do 3·40; — Jaja za kopę od 2·40 do 3·—; — Masła za garniec od 5·80 do 7·—. Wszystko liczone w koronach.

Odpowiedzi Redakcyi.

S. Zięba i inni. Że Zastawnik nie miał słuszności, to pokazał wyrok sądowy. Skarżył on Ptaka do Sądu bez przyczyny i bez powodu, ot aby coś wydrzeć i do skargi namówił jeszcze innych. No i wszyscy przegrali, bo nie mieli słuszności i muszą jeszcze płacić kosztu procesu. Zresztą Zastawnika dobrze znają sąsiedzi i wiedzą, co on wart — tak samo, jak wiedzą, co wart Małocha, który pomagał komisji wykupywać grunta pod kolej w Regulicach.

Za ogłoszenia nie bierze Redakcja żadnej odpowiedzialności.

Sapomenthol (Maść Sapomentholowa)

nacleranie ból uśmierzające wyrobu **Eugeniusza Matuli**, aptekarza w **Radomyślu** koło Tarnowa.



Dostać można w każdej większej aptece po cenie: słoik próbny 1 kor. 40 hal., słoik duży 5 koron.

Po otrzymaniu należyłości lub za zaliczką wysła wprost 2 razy dziennie

APTEKA W RADOMYSŁU koło Tarnowa.

Przesyłając pieniądze, dołączyć należy na przekaz 12 hal., a na przesyłkę ofrankowaną 60 hal. Na słoik próbny z przesyłką franko 1 kor. 85 hal.

Celem ochrony przed naśladownictwami proszę żądać wyraźnie: „Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matuli“ i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu, jakie przedstawia rysunek zmniejszony tu obok się znajdujący.

DRUKARNIA

Józefa Romana Łakocińskiego

w KRAKOWIE,

Rynek główny nr. 23 (naprzeciw Odwachu)

wykonuje

wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące, po cenach najprzystępniejszych.

WYRÓB KRAJOWY.

Zarząd „Spółki wytwórczo-handlowej przyborów szkolnych“

we Lwowie, ul. Piekarska L. 16.

podaje do wiadomości P. T. kupeców krajowych, że rozpoczął już produkcję zeszytów, notatek i bloków rysunkowych. — Cenniki tych wyrobów i innych przyborów szkolnych wysyła na żądanie gratis i franco.